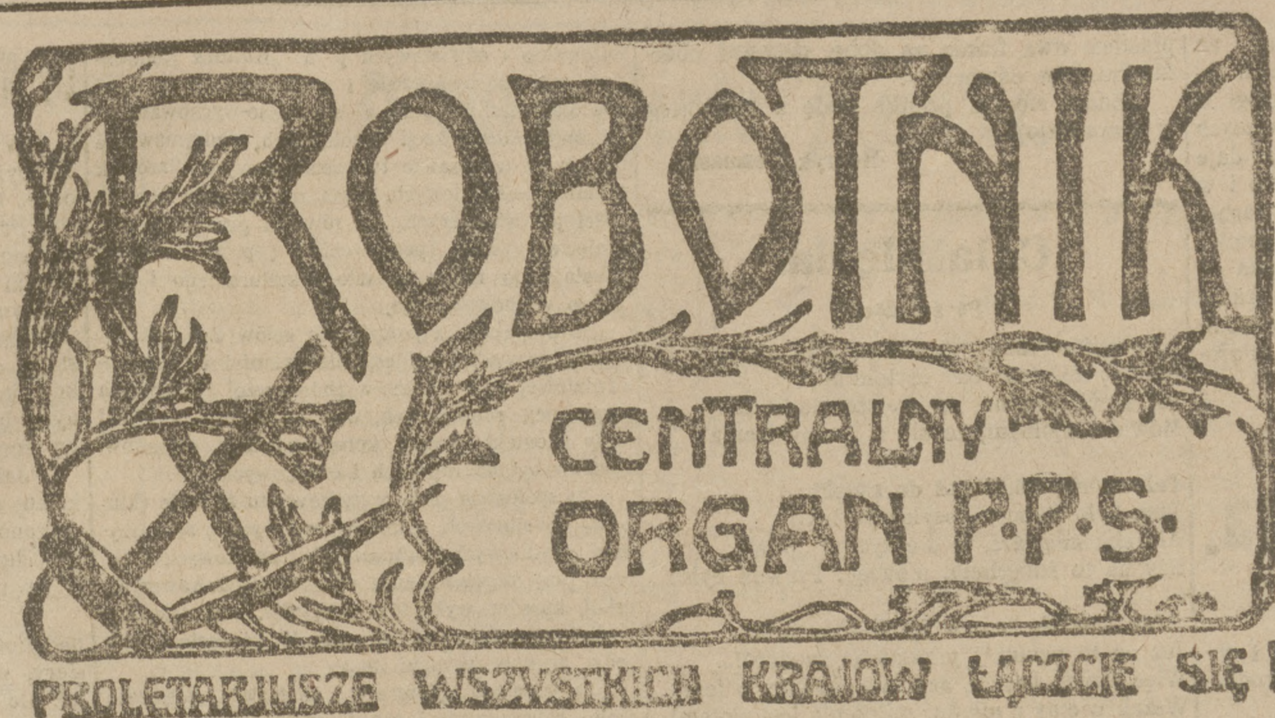
Nr. 351 (1138). Warszawa, Poniedziałek 27 Grudnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekscie (przed kron.)
Nekrologi „
zwyczajne „
drobne za jeden wyraz „ 2
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 p.p. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Premjer bułgarski w Polsce.

STAMBULIŃSKI W KRAKOWIE.

Kraków, 26 grudnia.

(E. E.). W niedzielę po poł. bawił kilka godzin w Krakowie bułgarski premjer ministrów Stambuliński. Przyjechał on z Pragi i udaje się do Zakopanego, gdzie ma się spotkać z prezydentem Rady Ministrów Witosem i wice-prezydentem Daszyńskim. Na granicy Państwa Polskiego w Dziedzicach, powitali Stambulińskiego bułgarski charge d'affaires Madżarow i przedstawiciel Polski w Sofji prof. Tadeusz Grabowski.

Stambuliński objechał wraz ze świtą miasto, a wieczór spędził w teatrze miejskim im. Słowackiego na przedstawieniu sztuki „Wielki człowiek do małych interesów".

Celem podróży ministra Stambulińskiego do Polski jest nawiązanie stosunków ekonomicznych i kulturalnych pomiędzy Bułgarją i Polską. W charakterze doradcy do spraw ekonomicznych ministrowi Stambulińskiemu towarzyszył w podróży b. przedstawiciel Bułgarji w Atenach p. Kisimow.

W poniedziałek w nocy premjer Stambuliński powrócić ma z Zakopanego do Krakowa, gdzie spędzi cały dzień następny, we wtorek po poł przyjmować będzie w gmachu starostwa. Między innemi odbędzie się konferencja z przedstawicielami prasy krakowskiej. We wtorek po poł. goście bułgarscy zwiedzą miasto, wieczorem zaś będą na przyjęciu u prezydenta miasta Federowicza. Nocnym pospiesznym pociągiem premjer Stambuliński wyjedzie we wtorek do Warszawy.

WYWIAD Z PREMJEREM STAMBULIŃSKIM.

Kraków, 26 grudnia.

(E. E.). Bułgarski prezydent rady ministrów Stambulińskij podczas krótkiego pobytu swego w Krakowie przyjął przedstawiciela agencji Est-Express i w nieurzędowej rozmowie odpowiedział na szereg pytań w kilku sprawach związanych z podróżą.

Na pytanie co do celu podróży do Polski premjer Stambulińskij oświadczył, że po podróży do Anglji, Francji i t. d. uważał za swój bardzo miły obowiązek odwiedzić odrodzoną Polskę. Ostatniem swem bohaterskiem wystąpieniem podczas najazdu bolszewickiego Polska przed całym światem złożyła dowód swej żywotności.

W Bułgarji, ciągnął dalej premjer Stambulińskij rozmowę, znajomość stosunków wewnętrznych polskich jest stosunkowo niewielka. To jedno tylko mogę oświadczyć stanowczo, iż w Bułgarji panuje powszechnie wiara i przekonanie w trwałość i moc państwa Polskiego. Z postępem czasu jego siła i potęga mogą szybko wzrosnąć.

W sprawie małej Ententy oświadczył premjer Stambulińskij:- Trudno uważać koncepcję małej Ententy za już zrealizowaną. W tej chwili istnieje tylko przymierze Jugosławji z Czechami. Czy z projektu małej Ententy wytworzy się istotnie nowa konstelacja polityczna — jeszcze nie wiadomo. Zależy to od bardzo wielu czynników.

Na pytanie o wrażenia z Pragi Czeskiej, z której premjer Stambulińskij bezpośrednio przybywa do Polski oświadczył on żywo: Rozmawiałem w Pradze z wybitnymi czeskimi mężami stanu i sam umyślnie poruszałem sprawę stosunku do Polski. W odpowiedzi słyszałem od wszystkich zgodną opinję, że przyjazne stosunki polsko - czeskie powinny być jaknajrychlej podjęte i że powinno przyjść wkrótce do porozumienia polsko - czeskiego.

W rozmowie poruszono następnie sprawę stosunków między Bułgarją a Jugosławją w tej chwili zaostrzonych ze strony Jugosławji. Premjer bułgarski bez wahania wypowiedział opinję, która jest widocznie jego szczerem osobistem przekonaniem: Ja sam i większość Bułgarów jesteśmy za ustaleniem najlepszych stosunków z Jugosławją. Trudno obecnie nawiązać nić tego porozumienia, gdyż Jugosławja znajduje się w okresie powstawania państwa. Niema tam w tej chwili rządu z którym możnaby traktować. Jakkolwiek wydać się to może nieprawdopodobnem zerwanie stosunków komunikacyjnych z Bułgarją było dziełem małej grupy urzędników jugosłowiańskich, a nawet mniej niż grupy, bo jednego człowieka, nikomu pozatem nieznanego Triszi Topowicza, sekretarza ministerjum spraw zagranicznych w Belgradzie. On to w porozumieniu z kilku urzędnikami kolei serbskich spowodował ten rodzaj blokady właśnie w chwili, gdy do Bułgarji szły wielkie transporty towarów, mających, w myśl umowy, wolne tranzyto.

Na ostatnie pytanie o wrażeniach z Krakowa premjer bułgarski odpowiedział, że kilka godzin spędzonych w mieście nie wystarcza na to, aby zdać sobie sprawę z wrażenia, wywartego przez miasto, stanowiące jakgdyby jeden pomnik dziejów cywilizacji Polski. W każdym razie — dodał premjer Stambuliński — muszę dać wyraz radości, jaką budzi we mnie fakt zwiedzania nowych państw słowiańskich, jak Czechy i Polska, wolnych i niezawisłych, rozwijających się pomyślnie. Jeszcze niedawno wielu ludziom, uważającym się za polityków realnych, wydawało się to mrzonką. Mrzonka ta stała się dzisiaj piękną i radosną rzeczywistością, którą witać należy z uniesieniem radości.

Zatarg między Bułgarją a S. H. S.

Belgrad, 20 grudnia.

(P. A. T.). W przeciwieństwie do pogłosek, które rozeszły się w prasie, rząd zapewnia, że wstrzymanie ruchu kolejowego mięrzy królestwem serbsko - chorwacko-słoweńskiem a Bułgarją z wyjątkiem pociągu pospiesznego paryskiego nie oznacza zerwania stosunków dyplomat. między obu państwam. Rząd serbsko - chorwacko - słoweński był zmuszony uciec się do tego środka, ponieważ Bułgarja odmawia wypełnienia umowy z marca r. b., wedle której rząd bułgarski zobowiązał się był zwrócić Serbji lokomotywy i wagony kolejowe, zajęte na terytorjum serbskiem w czasie okupacji. Rząd serbski zobowiązał się być w zamian zwolnić jeńców wojennych Bułgarów. Rząd belgradzki lojalnie wypełnił swe zobowiązania i wypuścił na wolność jeńców, natomiast rząd bułgarski nie chce wypełnić swych zobowiązań, twierdząc, że lokomotywy i wagony, o które w tym wypadku chodzi, tworzą łup wojenny, którego rząd bułgarski niema obowiązku zwrócić mimo odmiennego postanowienia artykułu 125 traktatu podpisanego w Neuilly. Wobec tego nieusprawiedliwionego i wyzywającego stanowiska rząd serbski sądził, że wstrzymanie ruchu kolejowego z Bułgarją będzie najlepszą odpowiedzią, by nie uciekać się do środków skrajnych.

Rokowania pokojowe w Rydze.

Ryga, 26 grudnia.

(E. E.). Podkomisja do spraw podziału złota rosyjskiego banku państwa odbyła 6 posiedzeń i zakończyła już swe prace. Na posiedzeniach podkomisji przedyskutowano szczegółowo sprawę udziału Polski w tworzeniu zapasu złota rosyjskiego banku państwa. Polscy członkowie podkomisji zażądali zwrotu zapasu metalicznego byłego banku polskiego. Zapas ten został zniszczony przez władze rosyjskie wskutek bezprawnych operacji walutowych. Delegacja polska żąda podziału całego zapasu złota rosyjskiego banku państwa. W dacie, w której ma być przeprowadzony rozrachunek pomiędzy Polską a Rosją zapas złota rosyjskiego banku państwa wynosił jeden miljard sześćset miljonów rubli w złocie. Rosyjska część podkomisji zgadza się na podział tylko części zapasu złotego, w sumie około 300 miljonów. Delegaci rosyjscy podkomisji twierdzą, że tylko ta suma może podlegać podziałowi, natomiast część złota powstała z pożyczek zewnętrznych i operacji bankowych nie podlegałaby — ich zdaniem — podziałowi.

Wobec nieosiągnięcia porozumienia utrwalono protokularnie obie redakcje polską i rosyjską wraz ze wszystkiemi motywami. Obie redakcje przekazano komisji finansowo ekonomicznej jako instancji następnej z kolei.

W pracach podkomisji uczestniczyli ze strony polskiej panowie Kauzik i Darowski, ze strony rosyjskiej Rozenblat i Bogolepow.

Ryga, 26 grudnia.

(E. E.). Korespondent dziennika „Daily Express" odbył wywiad z przedstawicielami rządu sowietów na konferencję pokojową w Rydze. W wywiadzie tym delegaci sowieccy oświadczyli, iż o ile Polska w najbliższym czasie nie rozwiąża sprawy Żeligowskiego, rząd sowiecki będzie musiał powziąć w tej sprawie zasadnicze decyzje.

Alarmy prasy litewskiej.

Ryga, 26 grudnia.

(E. E.). Według wiadomości z Kowna, prasa litewska zamieszcza alarmujące artykuły o przegrupowaniach bolszewickich. Prasa wyraża obawy z tego powodu i wskazuje jednocześnie na niepokojące ruchy wojsk niemieckich w Prusach Wschodnich.

Sprawa Wileńszczyzny.

Genewa, 26 grudnia.

(E. E.). Rada Ligi Narodów złożyła na ręce Paderewskiego notę pod adresem rządu polskiego. W nocie tej utrzymane są w mocy decyzje powzięte przez Ligę w sprawie konsultacji ludowej w Wileńszczyźnie. Między innemi Liga Narodów zwraca się do rządu polskiego z prośbą o udzielenie gwarancji w sprawie stanowiska Żeligowskiego w związku z konsultacją ludową. Nota zawiadamia, iż w najbliższym czasie będzie skierowany na terytorjum Wileńszczyzny kontyngens wojsk międzynarodowych. Rada Ligi prosi również rząd polski o danie gwarancji w sprawie przeprowadzenia konsultacji.

Rada Ligi Narodów zwróciła się równocześnie z notą do rządu litewskiego za pośrednictwem Waldemarasa. Nota ma charakter bardzo stanowczy i różni się pod tym względem znacznie od noty skierowanej do rządu polskiego.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

Bytom, 23 grudnia.

(P. A. T.). W ostatnich dniach wzmogły się napady niemieckie na Polaków. Wyjazdy naszych wybitnych pracowników narodowych na prowincję są starannie śledzone. Napadów dokonuje się przeważnie w wagonach kolejowych, tramwajach, poczekalniach lub też po drodze między miastem a wsią.

Bytom, 23 grudnia.

(P. A. T.). Polscy inwalidzi wojenni na Górnym Śląsku postanowili zwrócić rządowi niemieckiemu wojenne krzyże zasługi. Składają je na ręce zarządu polskiej organizacji inwalidzkiej, która je potem razem demonstracyjnie odeśle miarodajnej władzy niemieckiej z odpowiedniem wyjaśnieniem, iż nie godzi z honorem Polaka nosić wojenny krzyż zaborców. To postanowienie powzięto na ostatnim zjeździe inwalidów polskich

Bytom, 23 grudnia.

(P. A. T.). Ze źródeł kompetentnych dowiaduje się korespondent paryski pisma „Vossische Zeitung", że sprzymierzeni postanowili nie odpowiadać na ostatnią notę niemiecką w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. Natomiast otrzymała komisja międzysojusznicza w Opolu instrukcje, wedle których może ustanowić plebiscyt w terminie dowolnym i wydać własny regulamin plebiscytowy. Emigranci będą głosować w jakiś czas po głosowaniu ludności stale zamieszkałej na terenie plebiscytowym. Zdaniem koaljantów takie rozwiązanie kwestji odpowiada w zupełności przepisom traktatu wersalskiego. Praktykowane na innych terenach plebiscytowych metody nie obowiązują bynajmniej przy plebiscycie na Górnym Śląsku.

Bytom, 23 grudnia.

(P. A. T.). „Hamburger Fremdenblat" w korespondencji z Wrocławia przedstawia no-

wój polskiego uświadomienia narodowego na Śląsku Środkowym i Dolnym w ostatnich latach. Polskość zatacza coraz szersze kręgi w tych dotychczas zupełnie zgermanizowanych okręgach. Budzenie się ducha polskiego daje się zauważyć nietylko we Wrocławiu, ale i w powiatach Zgorzewickim i Lignickim. Zachodzi więc, według korespondenta, dla Niemiec obawa, że po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski „polskie niebezpieczeństwo“ zagrażać będzie dalszym prowincjom. Z tego powodu wspomniany dziennik zwraca uwagę miarodajnych czynników na ten ruch polski.

Z bliska i z daleka.

Podróż do Paryża.

Mój przyjaciel wygrał miljonówkę i zamiast oddać swój miljon na pożyczkę odrodzenia — pojechał do Paryża.

Nie miał tam właściwie nic do roboty. Kiedy przychodził się żegnać, pytałem go, po co jedzie, zarumienił się i odrzekł: „widzicie, ośm lat tam już nie byłem“.

— Czy to argument wystarczający? Powiedz prawdę. Brzydko jest być nieszczerym, w szczególności wobec towarzysza.

— Jestem szczery. Chcę pojechać, bo dłużej nie wysiedzę. Do Paryża, bo tam już dawno nie byłem i ciekaw jestem, jak wygląda po wojnie.

— Tak samo jak przed wojną. Są place, ulice, ogrody. Są niezliczone domy, a w tych domach tłum ludzi. Tak samo, jak u nas niema mieszkań i drożyzna jest bardzo wielka.

Nie chciał słuchać i pojechał. Jako człowiek zamożny, należący do związku miljonerów, postarał się o miejsce w pociągu, niewiadomo dlaczego, zwanym dyplomatycznym (jeżdżą nim paskarze!). Po paru tygodniach otrzymałem od niego list mało wesoły, którego niektóremi ustępami podzielę się z czytelnikami.

„Kochani. Pociąg dyplomatyczny, zwany koalicyjnym — obie nazwy są jednakowo fałszywe, bo pociągiem tym jeżdżą handlarze, a garsoni w wagonie restauracyjnym mówią po niemiecku — kosztuje drogo. Kosztuje znacznie więcej, niż bilet opiewa. Nie liczy on się wcale z czasem. Mieliśmy przyjechać do Paryża wczesnym rankiem, przyjechaliśmy późną nocą. Jechało z nami kilkunastu cudzoziemców, z tych jeden Holender, który wracał na Jawę i kleli, na czem świat stoi. Rzecz prosta: wszystkiemu winna miała być Polska! Tłomaczyłem im, że to przecież nie polski pociąg i że obsługa w tym pociągu jest cudzoziemska. Nie na wiele zdały się tłomaczenia moje.

— A po co staliśmy tak długo w Częstochowie, Noworadomsku, Ząbkowicach, Trzebini? Pan nie zauważył. To wszystko jeszcze było w Polsce. — Istotnie przypominałem sobie, żeśmy stali na tych stacjach. Dziwiło mnie to trochę, bo siadałem do pociągu w tem przeświadczeniu, że nie zatrzymam się ani razu aż w Boguminie. Konduktor mówił, że lokomotywa się zepsuła.

— Już tutaj?

— To dopiero początek. To tak będzie trwało całą drogę.

— Pan żartuje.

— Nie, nie żartuję.

— Więc po co jechać pociągiem tak kosztownym?

— To przecież nie ja jadę. Ja tylko jestem urzędnik. Mnie wszystko jedno, jakim jeżdżę pociągiem. Praca wszędzie jednaka.

Kiedyśmy wreszcie dojechali do granicy trzeba było na swobodne tory czekać godzinami i spóźniliśmy się o całe czternaście godzin. Wydałem tedy na odżywianie się i na zabicie czasu horendalne pieniądze w wagonie restauracyjnym. Zaprosili mnie na partyjkę i wyobraź sobie dowiedziałem się, że grają w hazard. Należał do tego towarzystwa jeden Anglik. Usłużny człowiek, zmieniał pieniądze w całym wagonie. Dziwiłem się trochę, że nosił mundur i trudnił się jednocześnie takim procederem.

— Pan, widać, nie jeździ często. Inaczej przestałby się pan dziwić. Oni się wszystkiem trudnią. Ja jestem aptekarz. Niema dnia, żeby nie zaszedł do mnie taki „kaki“ albo inny „niebieski“ i nie ofiarował specyfików paryskich albo londyńskich. To są dobrzy kupcy „cwaniaki“.

— Gadasz pan! Oficerby się trudnił pośrednictwem? Nie uwierzę.

— Dziwny z pana człowiek, jeżeli pan po sześciu latach wojny jeszcze w możliwość czegokolwiekbądź nie wierzy! Wszystko jest możliwe.

Dojechaliśmy wreszcie do Paryża. Na stacji było mało automobilów. Musiałem zapłacić straszną kwotę, zanim dostałem się do starego mego hoteliku na Placu Panteonu. Pamiętasz? „Hotel Wielkich Ludzi“! Jedyny przecie mój związek z wielkością! Zawsze tu mieszkałem. Ten sam hotelarz i poznał mnie. Nie było końca radosnym okrzykom aż mi powiedział, że pokój numer 37, za który niegdyś płaciłem dwa franki za dobę, przynosi obecnie franków ośmnaście!

Zdaje się, że prędko będę z powrotem w Warszawie“.

Henryk Bezmaski.

Chlaśnięcia.

Po świętach.

...Do najnowszego, warszawskiego „szyku“
Należy, miły „Roba“ czytelniku,
(O, nieśmiertelne, człowiecze złudzenia!),
Mówić znajomym, że się z „przejedzenia“

Tak chorowało, że aż do apteki
Trza było w nocy posyłać po leki!...
Ale chlaśnięciarz, ta sceptyczna „piła“,
Rży na to śmiechem, mówiąc: Prawda była!...

...Jak i co się tam w tę Wigilję jadło,
Już na to velum [1]) przeszłości zapadło!...
Więc lepiej, bracie, ach, nie mówmy o tem!...
Wszak wiemy z młodu: milczenie jest złotem!..

Jakie tam zupy, „tradycyjne ryby“,
Mieliśmy w menu wigilijnej „biby“,
Jakie potrawy „dymiły“ na stole,
O tem zamilczmy, jak o Ryczywole!...

Główna rzecz w całym tym, „bajkowym czarze“ —
To „gwiazdka“, jaką nasi kolejarze
W tym ciężkim, krwawym roku otrzymali!...
Że pisząc o tem, aż wstyd czoło pali!...

⁂

...W każdymbądź razie „Wierzynek“-Śliwiński
Grzechu obżarstwa, bracie, „kamień młyński“
W tym roku zerwał „furt“ Polsce nieszczęsnej!...
Czekamy teraz na „sezon bezmięsny“!....

...Tylko się śmieją paskarze - „filutki“!...
Każden z nich wesół, pogodny, tłuściutki,
Jak bóg, spokojny o swój zysk łotrowski!...
Ach, nie podniesie nań ręki Steczkowski!...

Vive [2]) „wolny handel“ i precz z „etatyzmem“!...
Walka z paskarstwem „na świętego Dyzmę“,
Do „lepszych“ jeszcze czasów się odkłada!....
Dziś trza „oszczędzać“!...[3]) To jedyna rada!...

Zresztą... w odmęcie tym idei wzniosłych,
O „dokarmianiu“ dziś w Polsce dorosłych
Może znów Hoover jaki tam pomyśli!...
Sursum cor [4]), bracie!... Bądźmy dobrej myśli!...

Wacław Wolski.

[1]) Zasłona.
[2]) Niech żyje!
[3]) T. j. zdychać z głodu.
[4]) W górę serce!

„Kultura robotnicza“.

Otrzymujemy następującą odezwę:

W dziedzinie robotniczej pracy kulturalno - oświatowej panuje u nas dotąd pewien chaos. Posiadamy liczne placówki oświatowe, jak kluby Robotnicze, Uniwersytety Ludowe, Wydziały Oświatowe związków zawodowych i kooperatyw, koła teatralne, instytucje opieki nad dziećmi i t. p. Są to jednak przeważnie organizacje dosyć słabe, skupiające wokół siebie drobną część klasy robotniczej. Brak jest dokładnie opracowanego planu organizacji robotniczej akcji kulturalno-oświatowej, niedostatecznie jest wyjaśniona kwestja form, w jakie akcję tę ująć należy. Czy to mają być Kluby Robotnicze, Uniwersytety Ludowe, czy też Wydziały Oświatowe przy Związkach Zawodowych? Czy chóry i koła teatralne organizować należy samodzielnie, czy też jako pewnego rodzaju sekcje powyższych instytucji? Czy opieka nad dzieckiem ma być organizowana przez samodzielne stowarzyszenia, czy też przez specjalne Wydziały przy Związkach Zawodowych? Są to wszystko zagadnienia, które rozstrzygnąć jaknajprędzej należy, gdyż od tego w znacznej mierze zależy położenie kresu dzisiejszym chaotycznym stosunkom i zapewnienie pomyślnego rozwoju robotniczego ruchu kulturalno-oświatowego.

Zadanie skoordynowania wysiłków poszczególnych organizacji oświatowych, opracowania zasad organizacyjnych i metodycznych dla tych organizacji, powziąć powinna specjalna instytucja, która na polu ruchu kulturalno - oświatowego spełniać będzie rolę analogiczną do roli Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych i Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych.

Rozumiejąc konieczność powstania podobnej instytucji, szereg organizacji robotniczych - zawodowych, spółdzielczych i oświatowych (Związek Rob. Stow. Spół., Komisja Centralna Zw. Zawod., Uniwersytet Ludowy, Klub Robotniczy, Zw. Zaw. Kolejarzy i in.) przystąpił do zorganizowania Związku Robotniczych Organizacji Kulturalno - Oświatowych p. n. „Kultura Robotnicza“. Statut „Kultury Robotniczej“ został już złożony władzom.

§§ 1 i 2 statutu charakteryzują cele i zadania tej nowej organizacji; podajemy je tutaj w całości:

§ 1. Celem Związku robotniczych organizacji kulturalno - oświatowych p. n. „Kultura Robotnicza“ jest koordynowanie i popieranie działalności oświatowo-kulturalnej i społeczno-wychowawczej klasowych organizacji robotniczych, podejmowanie inicjatywy w sprawie tworzenia nowych placówek kulturalno-oświatowych, oraz rozszerzenia działalności już istniejących, jak również praca nad wytknięciem dróg, pogłębieniem i propagowaniem robotniczego ruchu oświatowo-kulturalnego i społeczno wychowawczego.

Dla spełnienia powyższych celów Związek:

1) prowadzi ewidecję działalności kulturalno-oświatowej i społeczno-wychowawczej klasowych organizacji robotniczych, oraz utrzymuje z niemi stały kontakt drogą korespondencji, objazdów, zjazdów ogólnokrajowych i okręgowych;

2) spółdziała przy organizowaniu świetlic (klubów- robotniczych, „domów ludowych“, stowarzyszeń oświatowych, kulturalnych i sportowych i t.p. oraz przy organizowaniu domów wychowawczych, szkół, kursów, wykładów, odczytów, bibljotek, wycieczek, przedstawień teatralnych, koncertów, muzeów, wystaw, poradni itd.;

3) gromadzi literaturę i materjały, dotyczące ruchu robotniczego i zagadnień kulturalno-oświatowych, opracowuje i udziela wskazówek i informacji w zakresie pracy kulturalno-oświatowej i społeczno-wychowawczej, organizuje wykłady instruktorskie i konferencje, tworzy komisje o celach specjalnych, związanych z kulturą robotniczą, podejmuje wydawnictwa dorywcze i perjodyczne i prowadzi księgarnie.

——4) utrzymuje kontakt z fachowemi organizacjami oświatowemi oraz z wszechświatowym ruchem kulturalno-oświatowym i społeczno-wychowawczym.

Do Kultury Robotniczej należeć mogą robotnicze organizacje oświatowo-kulturalne, stojące na gruncie klasowym oraz klasowe związki zawodowe i kooperatywy. Po wszelkie informacje zwracać się należy do Komisji Organizacyjnej Kultury Robotniczej w Warszawie, Wolska 44. lokal Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych.

Jako założyciele podpisali statut Kultury Robotniczej tow.tow. Jan Hempel w imieniu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych, Zygmunt Heryng w imieniu Uniwersytetu Ludowego, Zygmunt Żuławski w imieniu Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych, Stanisław Kruszewski w imieniu Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych.

Antoni Wołowski (Zenon).

Wojna obecna nie wybierała... Zabierała najlepszych synów i ojców.

Zabierała najlepszych bojowników za Wolność i sprawę robotniczą... Zginęli tow. tow. Korczak i Napiórkowski. Liczbę ich powiększył tow. Antoni Wołowski (Zenon).

Tow. Antoni Wołowski, gdy wybuchła wojna europejska, znajdował się w więzieniu kaliskim. Zwolniony z więzienia podczas odwrotu Rosjan, wstąpił do I Brygady Józefa Piłsudskiego i przeszedł wszystkie jej dole i niedole.

W latach 1917 i 1918 był funkcjonarjuszem P. P. S. w Częstochowie. Gdy przybył do Częstochowy organizacja była bardzo nieliczna, a dzięki jego usilnej pracy i niezmordowanej energji liczba członków stale zaczęła wzrastać. I jeżeli dziś P. P. S. w Częstochowie istnieje i rozwija się — to w dużej mierze winna być wdzięczna tow. Zenonowi.

On to, pomimo czujnej działalności tajnej policji niemieckiej i austrjackiej, przywiózł z Lublina do Częstochowy czcionki drukarskie. W Częstochowie powstała w ten sposób drukarnia, która mieściła się w jego mieszkaniu przy ul. Stradomskiej, dom Komornickiego. Tam to tow. tow.: Fijałkowski, Wolniak, Klepacz i Bem wraz z Zenonem drukowali komunikaty i odezwy. Pomimo nieustannego szpiegowania tow. Wołowski nie ustawał w swej pracy... Aż wreszcie nadszedł dzień, dzień Wyzwolenia... Wówczas to stanął tow. Zenon na czele Rady Delegatów Robotniczych i milicji ludowej.

Zawsze był czynny i zawsze pracował dla Polski i ludu pracującego.

Ostatnio był ppor. W. Polsk. (gdy bolszewicy zagrażali Warszawie, on jeden z pierwszych stanął w szeregach... i przebudziła się w nim stara krew bojowca.

Ruszył... browna trzymając w pięści...

Szedł dalej walkę prowadzić o Wolność.

Pod Wyszkowem schwytany został przez czrezwyczajkę i tam rozstrzelany.

Zginął jako bojowiec... Uniknął stryczka carskiego, lecz dosięgła go kula bolszewickiej czrezwyczajki... Zginął na posterunku, jako bohater Polski i proletarjatu.

Cześć Jego pamięci!

Marcin Łuba.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Czy Warszawa otrzyma drzewo na opał?

W ciągu ostatnich kilku miesięcy Warszawa była zaopatrywana w drzewo wyłącznie przez kupców prywatnych.

Procedura sprowadzania drzewa polegała na tem, że Państwowy Urząd Węglowy wydzielał każdomiesięcznie pewną ilość listów przewozowych kupcom zrzeszonym w Kole kupców drzewnych przy Stow. kupców polskich, oraz Sekcji Leśnej przy Centrali Związków kupieckich, a już rzeczą kupców drzewnych było starać się, by drzewo do Warszawy sprowadzać.

Jakim cudem to się działo, że w ciągu kilku miesięcy, pomimo chronicznego braku wagonów, drzewo do Warszawy jednakże przychodziło — pozostanie tajemnicą kupców drzewnych.

W ciągu grudnia drzewo przestało prawie nadchodzić, i jak zapewniają kompetentne sfery, wypróbowanem „smarowaniem osi“ też już nic wskórać nie można, gdyż wagonów obecnie rzeczywiście niema.

Wobec braku wszelkich zapasów drzewa w Warszawie, również wobec b. słabego dowozu węgla, ludność Warszawy, mając przed sobą jeszcze trzy conajmniej miesiące zimowe, znajduje się w obliczu kryzysu opałowego.

W tej sytuacji Sekcja opałowa magistratu st. m. Warszawy, która w ciągu lata nie pomyślała o porobieniu zapasów drzewa, przypomniała sobie o ciążącem na niej obowiązku zaopatrzenia ludności w opał i pierwszą rzeczą cofnęła wydane prywatnym kupcom listy przewozowe i ma podobno sama drzewo sprowadzać.

Znając wszakże osławioną zaradność naszych organów miejskich, można się spodziewać, iż Warszawa otrzyma drzewo opałowe, ale chyba w lipcu.

Telegramy.

Włochy a Łotwa.

Ryga, 26 grudnia.

(P. A. T.). (Radjo). Łotewskie biuro prasowe w Rydze podaje: Mejerowicz, łotewski minister spraw zagranicznych, odbył konferencję u króla włoskiego, poczem przyjęli go Giolitti, włoski minister spraw zagranicznych i Di Nicolo, prezydent parlamentu. W towarzystwie reprezentantów rzymskich oraz władz miejskich zwiedził Mejerowicz Panteon i złożył wieńce na grobach królów, Rafaela i poległych bojowników. Odniesiono ogólne wrażenie, że Włochy będą kontynuowały zabiegi swe o uznanie państw bałtyckich.

Presja kapitału zagranicznego.

Paryż, 24 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). Izba handlowa francusko - polska, która zebrała się tutaj na generalne zebranie, uchwaliła wyrazić podziw i uznanie bohaterskiej Polsce, która przy współdziałaniu Francji utrzymuje porządek w Europie i ocaliła cywilizację. Izba po rozpatrzeniu środków zmierzających do zainicjowania rozwoju gospodarczego w Polsce, a zwłaszcza utrzymania stosunków z Francją, wyraziła życzenie, by rząd polski powrócił do handlu wolnego. Izba poleca w tym względzie zaprowadzenie wolności importu i ustalenie kontyngentu dla wszystkich artykułów francuskich, ustalenie wolnego wywozu i zniesienie centrali dewiz.

Król angielski a Sowiety.

Londyn, 26 grudnia.

(E. E.). Z okazji odroczenia izby król wygłosił przemówienie. Miało ono charakter optymistyczny. Król wyraził nadzieję, że w najbliższym czasie będą wznowione stosunki handlowe z Rosją. Sąsiedzi Rosji prawdopodobnie z nią załatwią swe spory w drodze porozumienia i poświęcą wszystkie siły ku odrodzeniu ekonomicznemu swych krajów.

(P. A. T.). (Havas). Orędzie królewskie określa położenie w Rosji jako niepewne. Nadmienia, że podjęcie stosunków handlowych mogłoby być początkiem okresu pokojowego dla Europy Wschodniej. Obowiązkiem państw zachodnich europejskich jest dokonać konsolidacji wewnętrznej i odbudowy ekonomicznej.

Wojna z D'Annunzio'm.

Rzym, 24 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). Jak „Popolo Romano“ donosi, d'Annunzio wezwał ludność w Rjece, by była gotową poświęcić swe życie.

Rzym, 24 grudnia.

(P. A. T.). Wied. biuro koresp. W ciągu dyskusji nad prowizorjum budżetowem zabrał głos Giolitti i oświadczył, że jest rzeczą

niedopuszczalną, aby w imię Rjeki organizowano we Włoszech zbrojne bandy. Rząd uczyni wszystko, by nie doprowadzić do wojny domowej, jednakowoż traktat musi być wykonany. Przed głosowaniem nad prowizorjum budżetowem prezydent ministrów zgłosił kwestję zaufania, izba w imiennem głosowaniu przyjęła prowizorjum budżetowe 230 głosami przeciwko 72.

Lyon, 26 grudnia.

(P. A. T.). (Radjo). Proklamacja d'Annunzia ogłasza stan wojenny w jego regencji i grozi śmiercią każdemu, ktoby odważył się krytykować jego osobę i jego akcję.

Rzym, 23 grudnia.

(P. A. T.). (Wied. Biuro Kor.). 120 ochotników d'Annunzia, którzy wylądowali pod Zadarem, wtargnęło do Zadaru. Według „Secolo“ zostali przyjęci entuzjastycznie przez ludność. Przy ataku ochotników na port komendant ich i 6-ciu żołnierzy zostali pojmani. Regencja w Rjece ogłosiła dekret o aneksji wysp Arbe i Weglja na rzecz państwa Rjeki.

Rzym, 23 grudnia.

(P. A. T.). (Wied. Biuro Kor.). Z Trjestu dochodzą wiadomości, że wojska d'Annunzia zaatakowały regularne wojska włoskie. Starcie nastąpiło 15 klm. na południowy-wschód od Rjeki. Zanosi się na ogłoszenie stanu wyjątkowego nad całą Istrją.

Trjest, 23 grudnia.

(P. A. T.). (Wied. Biuro Kor.). Dzienniki donoszą, że gen. Caviglia polecił wszystkie linje kolejowe, telegraficzne i telefoniczne, prowadzące do Rjeki, przeciąć. Blokowana strefa rozciąga się od 14° 20' do 14° 50' wschodniej długości i od 44° 40' do 45° 20' północnej szerokości.

Tryjest, 24 grudnia.

(P. A. T.). Według ostatnich wiadomości, nastąpił stan wojenny między d'Annunzi'em a Włochami. W czwartek rano miało się rozpocząć bombardowanie Rjeki. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości niema.

Rzym, 24 grudnia.

(P. A. T.). „Idea Nationale“ donosi, że część wojsk generała Wrangla stoi po stronie jugosłowiańskiej na linji rozejmowej przeciwko żołnierzom d'Annunzia. Wojska generała Wrangla złożyły przysięgę na wierność Serbji.

Rewolucja w Irlandji.

Poldhu, 24 grudnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z Dublina donoszą, że strzelano tam wczoraj do patrolu policyjnego. Policja odpowiedziała ogniem.

Granice Syrji i Palestyny.

Paryż, 23 grudnia.

(P. A. T.). Prezydent ministrów Leygues i angielski poseł Harding podpisali układ, regulujący granice Syrji i Palestyny.

Łotwa a Rosja.

Ryga, 26 grudnia.

(P. A. T.). (Radjo). Łotewskie biuro prasowe donosi: Stosunki ekonomiczne między Łotwą a Rosją Sowiecką zacieśniają się coraz bardziej i jest nadzieja, że przybiorą one wkrótce formę realną. Stosunki te były tematem obrad łotewskiego ministra przemysłu i handlu i komisarza rosyjskiego Haneckiego przed odjazdem tegoż do Moskwy. Słychać, że osiągnięto porozumienie co do pewnych ważnych kwestji, jako to zamówień dla fabryk łotewskich, dostawy surowców, przyśpieszenia reewakuacji fabryk łotewskich, ułatwień tranzytowych i t. d. Sprawy te ma Hanecki przedłożyć kongresowi sowietów w formie programu.

Ryga, 26 grudnia.

(P. A. T.). Łotewskie biuro prasowe donosi: Gabinet łotewski otrzymał 2 projekty nawiązania stosunków handlowych z Rosją. Pierwszy przewiduje stosunki handlowe z Rosją wyłącznie za pośrednictwem rządu, drugi przygotowany przez związek kupców łotewskich proponuje specjalną komisję ze współudziałem reprezentantów rządu.

Monarchiści w Saksonji.

Berlin, 24 grudnia.

(E. E.). „Achtuhrabendblatt“ zapewnia iż w najbliższym czasie utworzy się w Saksonji stronnictwo monarchistyczne w przeciwieństwie do monarchistów bawarskich, partja ta będzie dążyła nietylko do wznowienia ustroju monarchistycznego w Saksonji, lecz równcż do powołania na tron dynastji saskiej. Założyciele stronnictwa rozporządzają znacznemi środkami pieniężnemi.

O rozbrojenie Niemiec.

Paryż, 24 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). W Izbie deputowanych w ciągu wyskusji nad prowizorjum budżetowem na miesiąc styczeń i luty deputowany Chappedelaine domagał się, by Francja przystosowała swą politykę wschodnią do swych interesów.

B. minister wojny Lefevre, wyłuszczając powody swej dymisji, oświadczył, że jest przekonany o nieodzownej konieczności utrzymania wystarczającej siły zbrojnej, jeśli Francja ma gwarantować pokój. Gdyby Francja, powiedział Lefevre, nie była dość silną nad Renem, 70,000 uzbrojonych pod różnymi pozorami ludzi, byłoby się w odpowiedniej chwili rzuciło na Polskę. Niemcy pozornie się tylko rozbrajają, w rzeczywistości fabrykują nową broń. Rząd musi porozumieć się z sprzymierzeńcami celem przeprowadzenia ścisłej kontroli nad rozbrojeniem Niemiec, zwłaszcza w zakresie lotnictwa. Lefevre przekonany jest, że naród niemiecki nie będzie się wahał w chwili, którą uzna za korzystną, wygrać wszystko na jedną kartę. Francja nie pragnie niczego, jak tylko normalnych stosunków z wszystkiemi narodami, lecz dla pewności domagać się musi stanowczo, by Niemcy dokonały rozbrojenia. W przeciwnym razie nie można zwlekać, należy działać i wskazać sprzymierzeńcom na grożące niebezpieczeństwo.

Gdańsk, 26 grudnia.

(P. A. T.). Z mowy, którą w Izbie deputowanych wygłosił b. minister wojny Lefevre, podają tutejsze dzienniki następujący wyciąg: Obecna sytuacja nie pozwala na ograniczenie budżetu wojennego. Niemcy przepojone są duchem odwetu, licząc na Rosję sowiecką, której tajemne siły nie są nam dostatecznie znane. Przypomnijmy sobie tylko najazd na Polskę. Niemcy, które są w możności zapłacić odszkodowanie, uchylają się od wypełnienia swych zobowiązań. Kanclerz Rzeszy oświadcza publicznie, że niemożliwem jest wypełnić traktat wersalski.

Niemcy nie zmniejszają swych sił zbrojnych, zmieniają tylko nazwy. To, co dawniej zwało się „Einwohnerwehr“, zwie się obecnie „Nachtwachen“ albo „Verteidigungswachen“. Niektóre organizacje wojskowe w Prusach Wschodnich otrzymały polecenie, aby na rozkaz wymarszu zabrały ze sobą kuchnie polowe i zapasy żywności. Niemieckie biura demobilizacyjne działają w kierunku wprost przeciwnym. Ludendorff bawi obecnie w Bawarji, a bawarski prezydent ministrów najspokojniej w świecie oświadcza, że rozbrojenie ludności jest niemożliwością. Organizuje się tam festyny wojskowe, w pochodzie bierze udział 30,000 żołnierzy. Musimy z Entenly uczynić rzeczywistość. Informacje, nadesłane nam przez komisję pracującą pod przewodnictwem gen. Nollet'a, usprawiedliwiają mój niepokój. W Niemczech pozostało jeszcze wiele tysięcy karabinów maszynowych, wiele miljonów karabinów, oraz poważna ilość dział wielkiego i mniejszego kalibru.

Londyn, 26 grudnia.

(P. A. T.). O wczorajszej mowie byłego francuskiego ministra wojny Lefevra pisze „Times“ między innemi: Raczej należy rozejrzeć się za środkami zaradczemi, niż biadać nad nieszczęściem. W każdym razie Francja ma 40 miljonów mieszkańców, natomiast Niemcy 60 miljonów. Jedna kwestja jest tylko ważna t. j. aby przeszkodzić Niemcom w napadzie na Francję. Wszystkie wysiłki skierowane były dotychczas w tym jednym kierunku, aby Francję uczynić mocną. Do tego jednak nie wystarczają liczni żołnierze, znaczne wydatki wojenne i dobrzy wodzowie. Wszystkie wysiłki, które się w tym kierunku podejmuje, muszą być dostosowane do tego, co jest możliwe i celowe. Naród, liczący 60 miljonów mieszkańców, w sercu Europy, karny i przyzwyczajony do pracy, nie przestanie nigdy myśleć i działać. W Niemczech znajdą się zawsze fabryki, które będą mogły być przerobione na fabryki materjału wojennego, oraz ludzie, którzy wynajdą środki niszczące. Zapewne można kontrolować niemiecką produkcję i stan niemieckiego wojska. Do tego Francja ma prawo i jest to jej obowiązkiem. Jeżeli jednak Niemcy obiorą sobie demokratyczną formę rządu, zaczną myśleć prawie po republikańsku, to wojna zdobywcza stanie się niemożliwą. Skoro rzeka niemiecka popłynie równolegle do rzeki francuskiej, to będzie można dojść do trwałego pokoju. Jeżeli jednak Niemcy po przez manowce i pozorny bolszewizm powrócą do formy rządu, owianej duchem wojskowym, natenczas prąd rzeki niemieckiej uderzy w mur, który ma bronić Francji. Jeżeli się żąda wojskowego zabezpieczenia przeciwko Niemcom, należy zawsze dodać, że Francja tylko wówczas będzie zupełnie bezpieczną, jeżeli dopomoże swym wpływem do demokratycznego wychowania Niemiec.

Berlin, 26 grudnia.

(P. A. T.). Wied. biuro koresp. Ambasador francuski wręczył w urzędzie spraw zagranicznych notę rządu francuskiego, która oznacza wstrzymanie wypłat niemieckich jako naruszenie traktatu pokojowego.

Ljon, 24 grudnia.

(P. A. T.). Odpowiadając na interpelację, powiedział w Izbie deputowanych minister spraw wewnętrznych, Staeg, że będzie nadal uprawiał politykę, o której przed kilku dniami mówił w senacie, a którą rozpoczął z chwilą objęcia urzędu. Co do bolszewizmu, to nie będzie on go tolerował.

Następnie przemawiał prezydent gabinetu Leygues i na zarzut popierania rojalistów odpowiedział postawieniem kwestji zaufania. Izb wyraziła mu swoje wotum zaufania znaczną większością głosów.

Niemcy w roli przeciwników bolszewizmu.

Berlin, 24 grudnia.

(E. E.). W pewnych kołach niemieckich żyje jeszcze nadzieja, że Niemcy potrafią zyskać sobie ententę, zaofiarowując swe usługi do walki przeciw bolszewizmowi. Wyrazem opinji tych kół jest wywiad z gen. Hoffmanem, zamieszczony w wychodzącym w Berlinie piśmie rosyjskiem „Rul“. „Rul“ wydawany jest przez odłam kadetów rosyjskich, którzy uważają za możliwe porozumienie się w pewnych warunkach z Niemcami. Generał Hoffman jest znany ze swej działalności podczas rokowań pokojowych sowiecko - niemieckich w Brześciu Litewskim.

Generał Hoffman mówi co następuje: Bolszewizm nie jest sprawą rosyjską, lecz kwestją o znaczeniu światowem. Wszystkie usiłowania ententy włączenia Rosji do koncertu europejskiego, są zgóry skazane na niepowodzenia. Pod panowaniem bolszewików Rosja nie zorganizuje się nigdy, mimo wszelkie wysiłki. Umowy ekonomiczne z państwami Europy są dla Rosji jedynie pretekstem do prowadzenia propagandy. Celem bolszewików pozostanie zawsze rewolucja światowa.

Generał Hoffman jest zwolennikiem interwencji armji międzynarodowej w Rosji. Jest on przekonany, że korpus międzynarodowy złożony z żołnierzy wszystkich armji i oddziałów Wrangla, pod dowództwem generała rosyjskiego, rychło położyłby kres bolszewizmowi. Rozpocząwszy swe działania na wiosnę przeciwko Petersburgowi, korpus ten w krótkim czasie oczyściłby Rosję z trzech tysięcy komisarzy. Inni rzekomi zwolennicy bolszewizmu są tylko ich komparsami. Armja czerwona nie byłaby zdolna do żadnego oporu w starciu z dobrze uzbrojonemi wojskami. Żaden Niemiec nie znalazłby dla siebie roli w tem przedsięwzięciu — dodał skromnie generał Hoffman. Generał Pershing, Joffre, albo Foch mogliby objąć dowództwo. W chwili, kiedy korpus międzynarodowy zjawiłby się pod Petersburgiem, Zinowjew zażądałby listu żelaznego lub ratowałby się ucieczką. Po upadku Petersburga działacze moskiewscy podaliby się, nie próbując walki.

Z owymi panami z Moskwy należy rozmawiać w ten sposób, jak rozmawiano z nimi w Brześciu Litewskim i jak mówi Lloyd George w Londynie.

Zdaniem generała Hoffmana, reforma bolszewizmu jest wyłączona. Trocki zna dobrze historję rewolucji francuskiej. Stosuje on system, przy którym nowy Napoleon nie może wyjść z armji, obaliwszy rząd sowietów. Próby bonapartyzmu doprowadziłyby mogły w Rosji do jeszcze większej anarchji. Potrzeba interwencji zbrojnej mocarstw europejskich.

W sprawie przewożenia bolszewików w zaplombowanych wagonach przez Niemcy do Rosji, generał oświadczył: Podczas wojny próbowaliśmy wszelkich możliwych środków, aby zwyciężyć Rosję. Jednym ze sposobów były gazy trujące, innym znów Lenin. Niemiecki rząd cesarski przewiózł Lenina w zaplombowanym wagonie, aby ten wraz ze swymi przyjaciółmi spowodował rozkład armji rosyjskiej, i aby Niemcy w ten sposób przełamać mogły front wschodni.

Daję żołnierskie słowo honoru — mówił generał Hoffman — że podczas rokowań w Brześciu Litewskim byliśmy przekonani, że ludzie, z którymi się układamy, nie utrzymają się przy władzy dłużej, jak dwa lub trzy tygodnie. Nie wiedzieliśmy, nie przewidywaliśmy, jakie wyniki dla całej ludzkości da nasz współudział w podróży bolszewików do Rosji. Nie przewidzieliśmy tych wyników, podobnie, jak obecnie Ententa nie przewiduje ich, prowadząc rokowania z bolszewikami i okazując im całkowite zaufanie.

Balfour o stosunkach polsko-gdańskich.

Londyn, 24 grudnia.

(E. E.). W angielskiej izbie gmin Balfour w przemówieniu swojem oświadczył, iż Liga Narodów rozwiązała z punktu widzenia politycznego problemat gdański. Wolne miasto Gdańsk pod protektoratem Ligi samo zarządza swoimi sprawami z pomocą wysokiego komisarza, którego zadaniem jest polepszenie stosunków pomiędzy Gdańskiem a Polską. Interesy Polski i Wolnego Miasta są ze sobą ściśle związane. Niedorzecznem jest twierdzenie, jakoby interesy te znajdowały się w sprzeczności. Balfour wyraził nadzieję, że Liga Narodów usunie w najbliższym czasie wszelkie trudności techniczne i zapobiegnie im na przyszłość.

Obrady zjazdu sowietów w Moskwie.

Berlin, 24 grudnia.

(E. E.). Donoszą z Helsingforsu, że wpływ Trockiego na zjeździe sowietów w Moskwie rośnie z dniem każdym. Pomimo sprzeciwu ze strony delegata Rykowa, przyjęto projekt Trockiego dotyczący scentralizowania wszystkich sił ekonomicznych kraju i utworzenia instytucji najwyższej, w której skład weszłyby dotychczasowe rady robotnicze i żołnierskie.

Trockij komisarzem do spraw gospodarczych

Ryga, 26 grudnia.

(E. E.). Według wiadomości z Moskwy Trockij zamierza ustąpić z zajmowanego dotychczas stanowiska komisarza ludowego do spraw wojny. Trockij ma objąć dyktaturę gospodarczą sowieckiej Rosji.

Wykrycie armat w Westfalji.

Berlin, 24 grudnia.

(E. E.). W miejscowości Wiedenbruck w Westfalji wykryto 4 działa 77 mm. z kompletnem urządzeniem i jaszczykami. Policja skonfiskowała je i przewiozła do Bielefeld.

Senator Mac Cormick w Berlinie.

Berlin, 24 grudnia.

(E. E.). Senator Mac Cormick przybył dnia 23 grudnia wieczorem do Berlina. Odbdzie on szereg konferencji z politykami i ekonomistami niemieckimi.

Trzęsienie ziemi.

Gdańsk, 26 grudnia.

(P. A. T.). Z Nowego Jorku nadchodzi wiadomość o silnem trzęsieniu, jakie nawiedziło prowincję chińską Kan-Su. Depesze podają liczbę ofiar na 2000 ludzi.

Sprawiedliwość w państwie praworządnem.

Rypin, (kor. własna).

Wiadomo powszechnie, w jak okrutny, barbarzyński sposób igrała policja rypińska z bezbronnemi kobietami, które rzekomo miały się dopuszczać kradzieży mienia dworskiego.

Wieść, że do Rypina przyjechać ma prezydent ministrów, p. Witos, podziałała kojąco, jak balsam na ludzkie cierpienia. Zdawało się, że przyjeżdża ten chłop, który rządzi ręką mocną i sprawiedliwą i że jak na silnego i sprawiedliwego władcę przystało, pociągnie do surowej odpowiedzialności urzędników i policjantów, którzy miast czuwać, by litera prawa przestrzegana była, sami to prawo podeptali.

Istotnie — przyjazd pana prezydenta Witosa był imponujący. Lud zebrany na rynku w Rypinie czekał przez kilka godzin, to też na turkot zbliżających się samochodów, serca zebranych uderzyły szybszem tętnem.

Wreszcie ukazały się samochody, z jednego z nich wysiadł p. Witos; okiem władcy obrzucił zebrane tłumy; w milczeniu wysłuchał powitań różnych delegacji, poczem wszedł na auto i wygłosił dłuższe przemówienie. A między innemi rzekł: „Polska musi być państwem praworządnem i z tego źródła czerpać będzie swą moc“, a następnie dodał, że każdy przewidujący polityk budować musi gmach państwowy na tem, co jest najmocniejsze, a więc na najszerszych masach ludowych.

Przyznać należy, że przemówienie pana prezydenta wywarło wrażenie. To też niejednej z pośród sponiewieranych przez policję kobiet łza rozrzewnienia zakręciła się w oku, że oto wreszcie sprawcy jej nieszczęścia za

brutalne bezprawne postępowanie zostaną ukarani. Któżby zresztą w to wątpił! Wszak przyrzeczenie „praworządności“ padło z ust szanującego się i silnego sterownika nawy państwowej. Jedynie stojąca opodal, niejednokrotnie okłamana gromada fornali z niedowierzaniem spoglądała n nowego władcę — bogatego chłopa.

Następnie na posłuchaniu pan prezydent otrzymał od delegacji Związku zaw. Rob. Rolnych obszerny memorjał z wykazem pobitych ofiar, co stwierdzały załączone świadectwa lekarskie oraz nazwiska oprawców. Zapewnił, że winni zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

W niedługim czasie zjechała do Rypina komisja śledcza; zbadano przeszło 60 pobitych kobiet. Oprawcy przyznali się do winy, nadto wnieśli do sprawy nowe okoliczności, a mianowicie zeznali, że bili z polecenia sędziego śledczego, Szczepińskiego, który przeciętnie kazał dawać po 5 batów. Komu z oskarżonych zaś p. Szczepiński postawił na akcie oskarżenia krzyżyk, ten dostwał 10 batów, zgodnie z poleceniem sędziego.

Zdawać by się mogło, że na podstawie przeprowadzonego śledztwa sprawcy masowego katowania kobiet zostaną ukarani.

Niestety, stało się inaczej! Minęło od tego czasu wiele dni i tygodni. Policjanci zastraszeni śledztwem przez pewien czas spoglądali z szacunkiem na zwykłych obywateli, aliści zepsuci pobłażliwością prawa powrócili do dawnego „porządku“ i poczynają uprawiać swój niecny proceder.

I oto w folwarku Kowalki, położonym tuż obok Rypina, na życzenie właścicielki majątku, p. Chełmickiej, zbili stróża Romanowskiego. Aby uniknąć odpowiedzialności, wywlekli swoją ofiarę za stogi i tam spełniali swą „zaszczytną“ funkcję katów.

Należałoby przypuszczać, że policja Rypińska, która tak skrupulatnie obija rzekomych „przywłaścicieli endeckiego mienia“, wolna jest od tej brzydkiej wady.

Otóż nie! Przed inwazją bolszewicką p. komendant policji wysyła magazyniera policyjnego, Brzozowskiego, do bezpiecznego schroniska, a magazyn, będący własnością państwa, zostaje na łasce losu, skutkiem czego, jak kto mógł tak „ochraniał“ mienie państwowe. Sierżant policji, p. Sławski, niegdyś srogi rycerz i pogromca robotników, tak głęboko w swoim domu zamurował siodło, płaszcz i t. p. inwentarze policyjne, że w żaden sposób nie mógł sobie o tych przechowanych rzeczach przypomnieć nawet w dosyć długim czasie po wyparciu bolszewików.

I czy sądzicie, szanowni czytelnicy, że p. sierżant podzielił los innych ofiar policyjnych, albo, że zatrzasnęły się za nim drzwi więzienia?

Gdzież tam, jest tylko zawieszony w czynnościach, aczkolwiek dopuścił się grabieży mienia państwowego na sumę około 15 tys. marek.

W czasie samej inwazji policjanci w maj. Bocheniec „zabrali“ 7 korcy pszenicy „zapewne dla koni“, dużo kaczek, serów i banię ze śmietaną. Rzecz zrozumiała, że zabrane produkty zostały skonsumowane przez „stróży bezpieczeństwa“, ocalała jedynie blaszana bania.

Ciekawa rzecz, że gdy do Rypina przyjechał rządca majątku Bocheniec, a jeden z „głupszych“ policjantów, obecnie wydalony, przypomniał mu, że jego bania znajduje się w magazynie policyjnym, o dziwo! przodownik policji pokazał mu język, który przeciął palcem, co miało znaczyć, by „trzymał język za zębami“. I wskutek tego bania wbrew swojej woli i woli właściciela, zmieniła miejsce zamieszkania z tą wygodną dla niej różnicą, że z dobrze strzeżonego magazynu policyjnego nie zostanie skradziona.

Z powyższego należy wyciągnąć wniosek, że organy bezpieczeństwa, powołane do utrzymania spokoju i porządku w Państwie, jak również do strzeżenia mienia obywateli, niejednokrotnie zawodzą pokładane w nich nadzieje, co uchodzi im zupełnie bezkarnie.

Tymczasem wymiar sprawiedliwości winien być dla wszystkich jednakowy, a bardziej surowy dla tych, którzy świadomie literę prawa przekraczają.

Tolerowanie przeto nadużyć popełnianych przez stróży bezpieczeństwa, schlebianie ich niskim instynktom, stwarza z policji nie organ bezpieczeństwa publicznego, lecz jakąś bezkarnie hulającą tłuszczę.

Z życia partji.

Wydział Kulturalno-Oświatowy P. P. S. Międzydzielnicowa Szkoła agitatorów. Następny wykład tow. d-ra A. Pragiera p. t. „Związki zawodowe, historja, 2 wykład i seminarjum odbędzie się dziś o godz. 7 wiecz. punktualnie w O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Życie gospodarcze.

Stemplowanie banknotów niemieckich. W kołach giełdowych krąży pogłoska, iż rząd niemiecki zamierza stemplować większe baknoty, aby w ten sposób uniemożliwić magazynowanie. Wiadomość ta wywołała pewne zaniepokojenie, a wynikiem jej była ożywiona zamiana pieniędzy na papiery publiczne. Wskutek tego powstrzymana została akcja zniżkowa. Z drugiej strony niepewność, ze względu na różne sprawy polityczne i ekonomiczne. Sprawa pożyczki i węgla nie pozwala na wydatniejsze wzmocnienie się kursów, (E. E.).

Kronika.

Pomoc dla młodzieży akademickiej. Wobec poruszonej w organach prasy sprawy pomocy dla młodzieży akademickiej, powracającej z wojska, Ministerjum Skarbu komunikuje, iż na doraźną pomoc przyznało już następujące kredyty: w dniu 29 października r. b. 2.000.000 marek, w dniu 1 grudnia r. b. 500.000 marek oraz w dniu 21 grudnia — 12 miljonów marek z tem, iż dalsze kredyty będą wypłacane perjodycznie w miarę potrzeby.

Akcja powyższa, kierowana przez Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego przy współudziale organizacji młodzieży akademickiej oraz władz uniwersyteckich, obejmuje pomoc mieszkaniową, odzieżową, żywnościową i naukową (P. A. T.).

(m). **Zbrodnie samochodowe.** W wieczór wigilijny samochód wojskowy, ciężarowy, jadący z nadmierną szybkością, prowadzony przez szofera-żołnierza, przy zbiegu ul. Dzikiej i Okopowej przejechał Emilję Piątkową z ul. Okopowej Nr. 78, przechodzącą wówczas przez środek jezdni. Przed przybyciem lekarza Pogotowia Piątkowa zmarła.

— Samochód, prowadzony przez szofera wojskowego, kaprala Ignacego Salikora, jadąc ul. Lesznem wraz z pasażerami por. Gorzkiewiczem i chorążym Kamińskim, z I zapasowej autokolumny, najechał na wysiadających z tramwaju małżonków Stanisława i Bronisławę Woźniak (Przyrynek Nr. 12), których opatrzył lekarz Pogotowia.

(m). **Zabity przez konnego.** Wywiadowca t. zw. „konny“ z praskiego oddziału straży ogniowej, W. Witkowski, jadąc na miejsce pożaru samochodu na ul. Szwedzką, przy zbiegu Targowej i Szerokiej najechał na przechodzącego 8-letniego Eugenjusza Szczerbińskiego (Targowa Nr. 22), którego ze złamaną nogą i wstrząśniętym mózgiem przewiozło pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarł.

(m). **Pożar samochodu.** Przy zbiegu ul. Szwedzkiej i Siarczanej, z powodu zapalenia się i wybuchu benzyny, zapalił się samochód wojskowy, należący do centralnych warsztatów samochodowych, prowadzony przez szofera Edmunda Urczyńskiego. Spaliły się części drewniane samochodu, oraz został zniszczony motor. Ogień ugasił praski oddział straży.

(m). **Oblężenie komisarjatu.** Na placu Kazimierza Wielkiego posterunkowy 6-go komisarjatu, Mieczysław Wajsman zatrzymał dwóch pijanych żołnierzy, którzy strzelali z karabinów „na wiwat“. Aresztowanych osadzono w areszcie przy 6-ym komisarjacie. Po upływie pół godziny przybyło pod komisarjat (Miedziana 5) kilkunastu uzbrojonych żołnierzy oraz cywilnych, którzy zamierzali odbić aresztowanych kolegów. Przybycie w porę oddziału konnych policjantów oraz rezerwy z miejscowego i 8-go komisarjatu, udaremniły żołnierzom wykonanie zamierzonego planu, przyczem zdołano zatrzymać 4 żołnierzy i 4 cywilnych. Żołnierzy odprowadzono do komendy miasta, cywilni zaś zostali zatrzymani w komisarjacie do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego. Podczas zajścia posterunkowy 6-go komisarjatu Bolesław Pesyn, został zraniony w rękę.

(m). **Miljonowa kradzież.** Z przedpokoju mieszkania Kazimierza Dzierzbickiego w Alejach Jerozolimskich Nr. 45, skradziono dwa futra damskie karakułowe, długie i męskie ogólnej wartości 1.000.00 marek.

(m). **Zabójstwo w Mokotowie.** W pierwsze święto w południe dwóch mężczyzn w mundurach wojskowych, na ul. Kwiatowej przed domem Nr. 10, w Mokotowie, za pośrednictwem stróża domu, wywołało z mieszkania Szesińskiego, przybyłego tam na święta urlopowanego żołnierza Józefa Frejera. Gdy F. zjawił się, oczekujący nań przed domem żołnierze, po krótkiej wymianie słów, wystrzałami z rewolweru położyli Frejera trupem na miejscu, poczem zbiegli. Dochodzenie prowadzi żandarmerja.

(m). **Ujęcie zbrodniarza.** Z polecenia zastępcy naczelnika urzędu śledczego, p. Kurnatowskiego, kierownik wydziału lotnego, p. Dobiecki, oraz komisarz p. Trzepiński udali się do domu Nr. 6 przy ul. Pańskiej, gdzie w mieszkaniu Rozalji Adamczykowej mieli przebywać bandyci, między nimi miał być Mieczysław Kwiatuszyński, poszukiwany przez sąd wojskowy O. G. w Warszawie, jako inicjator buntu w więzieniu wojskowem przy ul. Dzikiej, a zarazem współuczestnik zabójstwa naczelnika tegoż więzienia, kapitana Topolskiego.

Po otworzeniu bramy wytrychem, a następnie obstawieniu wejścia i okien przez wywiadowców z bronią, pp. Dobiecki i Trzepiński przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności, weszli do kryjówki bandyckiej.

Zaskoczony znienacka podczas snu bandyta Kwiatuszyński, zerwał się nagle z łóżka i włożył ręce do kieszeni, w celu wyjęcia dwóch rewolwerów, lecz w tymże czasie został schwytany przez wywiadowców i rozbrojony. W czasie szamotania się Kwiatuszyński kopnął stołek z taką siłą, że wywrócił i rozbił palącą się lampę, chcąc tym sposobem w ciemności wywołać popłoch, lecz i to mu się nie udało, gdyż wywiadowcy oświetlili mieszkanie lampkami elektrycznemi. Oprócz dwóch rewolwerów ze znacznym zapasem nabojów, pod poduszką znaleziono karabin, jak również i naboje. Przy ujętym znaleziono kilka dokumentów wojskowych z rozmaitemi nazwiskami, lecz z fotografjami Kwiatuszyńskiego. Oprócz niego aresztowano tam Jana Dutka, szeregowca, również z rewolwerem, i kochankę jego, wdowę Rozalję Adamczykową.

W połowie października r. b. Kwiatuszyński został ujęty w kawiarni przy ul. Podwale Nr. 10, lecz w czasie przeprowadzania go z komendy miasta do więzienia zasypał oczy prowadzącym go żołnierzom i zbiegł.

(m). **Uduszenie dziecka.** Do Warszawy przyjechała ze wsi Pyzdry w pow. słuckim 18-letnia Anastazja Dąbrowska, która swego 4-miesięcznego syna zamierzała umieścić w domu wychowawczym. Ponieważ przyjechała w nocy, więc udała się do pobliskiego szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie przenocowała w poczekalni na ławce. Rano Dąbrowska spostrzegła, że dziecko jest martwe. Policja 11-go komisarjatu aresztowała matkę, zaś zwłoki zabrała do prosektorjum, celem ustalenia przyczyny śmierci.

(m). **Zbrodniczy zamach.** Przy ul. Witebskiej przed domem Nr. 3, w Targówku, wynikła sprzeczka między dwoma żołnierzami. Gdy zarządzający tym domem 40-letni Ignacy Terajski zwrócił się z prośbą do awanturujących, aby odeszli od jego domu, wówczas jeden z żołnierzy wyjął z kieszeni jakieś ostre narzędzie i silnie ugodził Terajskiego w lewy bok. Ranionego przy słabych oznakach życia przewiozło pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego. Sprawca zbrodniczego czynu został ujęty i odprowadzony do 24-go komisarjatu. Jest to Zygmunt Lewandowski, szeregowiec 17-go pułku piechoty. Drugi żołnierz zbiegł.

(m). **Pod samochodem.** Przy zbiegu ul. Grzybowskiej i Ciepłej została przejechana przez samochód wojskowy Nr. 353 przechodząca przez środek jezdni 36-letnia aja Kucińska (Grzybowska 11), którą, ogólnie potłuczoną, przewiozło pogotowie do szpitala św. Ducha. Samochód zdołał odjechać.

(m). **Ucieczka z aresztu.** Z 24-go komisarjatu w Targówku zbiegł z aresztu 28-letni Sylwester Sęgałow (Św. Wincentego Nr. 4), który jest posądzony o napad rabunkowy.

(m). **Najście na mieszkanie.** Przy ul. Krochmalnej Nr. 73 do mieszkania Anastazji Piotrowicz wtargnęło trzech mężczyzn, z tych dwóch z bronią w ręku. Po sterroryzowaniu domowników napastnicy zrabowali biżuterję i gotówkę na ogólną sumę 6.000 mk. Sprawcami napadu są: Władysław Zając, Stanisław (przezwisko „Sędzia“) i Andrzej Andruszewski — zamieszkali w Grochowie. Jeden z nich został już ujęty.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl.